Nr. 48.

PRAWO LUDU

Rok IX.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 30 LISTOPADA 1906.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 kor., półrocznie 2 korony. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 halerzy. — Biuro bezpłatnej porady prawnej: **Kraków, ulica Wiślna Nr. 5.**
Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **Redakcya „Prawa Ludu", Kraków, ulica Sławkowska Nr. 29.**

Zdrada centrowców.

Jak przewidywaliśmy, reforma wyborcza napotyka jeszcze na każdym kroku ze strony cichych i jawnych jej wrogów w parlamencie, na szalone trudności. Ostatnim wystrzałem armatnim, którym to historyczne dzieło miano ubić, był wniosek o zaprowadzenie pluralnego (wielokrotnego) głosowania, mocą którego bogacz miałby dwa głosy, a biedak tylko jeden głos przy wyborach. Jedynym celem tego wniosku było utrącić całą reformę wyborczą, lub conajmniej obalić obecne jej przeprowadzenie. Sam wniosek przedewszystkiem urąga zasadzie równości głosowania, ponieważ jednych robi uprzywilejowanymi, a drugich robi wzgardzonymi, mniej wartającymi obywatelami. Miał on na celu zniszczyć podstawę obecnej reformy tj. równość głosowania i ośm narodów w Austryi oszukać i zniweczyć przez wszystkie postępowe stronnictwa uznane żądanie tej równości. Kto więc głosował za pluralnością w dniu 21 października, ten chciał obalić reformę wyborczą.

Bo niechaj gada szlachta i centrowcy jak chcą, wniosek o wprowadzenie pluralnego głosowania był tylko wyrazem wściekłości wiernokonstytucyjnej i feudalnej szlachty czeskiej i niemieckiej, Koła Polskiego i błaznów wszechniemieckich, przeciw znienawidzonej przez nich reformie, był on ostatnim rozpaczliwym środkiem, celem zachowania jeszcze jakich takich przywilejów wyborczych, był ostatnim, na szczęście nieudałym zamachem na reformę wyborczą.

System pluralny olbrzymią większością upadł. Między innymi głosowało za nim Koło Polskie, a co napiętnować i na zgromadzeniach ludowych wszędzie podnosić należy, głosowali za tym wnioskiem centrowcy, mianowicie Szmalzbach-Pastor, Żyguła-Żyguliński, Szajer, Fijak i Wojtyga. Tę zdradę i obłudę centrowych posłów trzeba publicznie napiętnować, ponieważ ci chrześcijańscy demokraci, pełni pustej gadaniny o miłości bliźniego, o harmonii społecznej w praktyce są zwykłymi pachołami szlacheckimi. Jak to pogodzić wielokrotne głosowanie z ewangeliczną równością? „Głos Narodu" wstydliwie milczy o tym haniebnym czynie politycznym, ponieważ agitatorzy centrowi okłamywali bezczelnie chłopów, że są za równością, a tymczasem ich posłowie wręcz przeciwnie w parlamencie głosowali. Jeżeli zaś bronić się będą, że chłopi chcą wielokrotnego prawa głosowania, to im powiemy, że kłamią. Poseł z Tyrolu nazwiskiem Fink, chłop-klerykał, wygłosił wspaniałą mowę przeciw wielokrotnemu głosowaniu, która to mowa zrobiła w parlamencie olbrzymie wrażenie i zadała kłam twierdzeniu wrogów reformy wyborczej, że chłopi chcą wielokrotnego głosowania. Kto jest dwa razy bogatszym, ten jeszcze nie jest dwa razy politycznie mądrzej-

szym, ani majątek, ani patenty szkolne ani płacony podatek nie uprawniają nikogo do przywileju politycznego. Jeden obywatel — jeden głos! to jest sprawiedliwie słuszna i sprawiedliwa zasada.

Wielokrotne głosowanie byłoby tylko odszkodowaniem dla szlachty za utracone przywileje dawniejsze, przyniosłoby ono tylko rozgoryczenie ogromne między ubogie warstwy, a co najważniejsze, obaliłoby całą reformę wyborczą. Jeżeli zaś centrowcy posłowie głosowali za głosowaniem pluralnem, to wcale się nie dziwimy. Ich bowiem zasadą jest psioczyć na swoich zgromadzeniach wobec chłopów i robotników na panów, a jak przyjdzie do głosowania, to głosują tak, jak im każe przedstawiciel szlagonów z Koła Abrahamowicz. Na tem polega cały fałsz i nikczemna obłuda klerykalna. Ale podwójnej polityki chłopi im prowadzić nie pozwolą. Oszustwo bowiem długo utrzymać się nie da, bo chłopi dzisiaj już się klerykałom bałamucić nie dadzą. A na zgromadzeniach o tej haniebnej zdradzie centrowców pogada lud — który klerykalne oszusty haniebnie sprzedać chcieli.

Precz z pluralnością! Niech żyje równe prawo wyborcze!

Posiedzenie austryackiego parlamentu, na którem odrzucono pluralność głosowania pozostanie pamiętnem w dziejach walki o reformę wyborczą! I jakkolwiek dziś nie można jeszcze niestety mówić, aby los reformy wyborczej był już zupełnie pewny, to jednak przebyło równe głosowanie próbę ogniową — z której wyszło zwycięsko! — Nie będziemy tu rozprawiać się z wywodami czarnych duchów, które zjednoczyły się, aby ludowi wyrwać równe prawo. Jak wielkiem i groźnem niebezpieczeństwem, jak straszną niesprawiedliwością byłoby zaprowadzenie pluralnego głosowania wykazują najlepiej wywody ministra spraw wewnętrznych barona Bienertha.

Dowiódł on, że przy nadaniu mężczyznom 35-letnim drugiego głosu miałaby ta grupa cztery razy więcej głosów, niż wyborcy o pojedynczym głosie; że drugi głos nadany żonatym i właścicielom osobnego mieszkania stworzyłby armię 3 i pół miliona uprzywilejowanych wyborców, wobec których robotnicy zeszliby zupełnie na drugi plan. Jasną jest rzeczą, że prawdziwi przedstawiciele ludu roboczego musieli z całych sił sprzeciwiać się uchwaleniu podobnej krzywdy dla milionów ludzi.

Głosowanie, jakie się odbyło nad wnioskiem posła Tollingera, rządającym zaprowadzenia pluralności odrzucono **201 głosami przeciwko 143**!

Przy § 8 przyjęto poprawkę posła Pitacco, według której każdy zasądzony dwukrotnie za opilstwo na karę aresztu, pozbawiony ma być na trzy lata czynnego i biernego prawa wyborczego.

Tak się przedstawia suche sprawozdanie z przebiegu obrad w tym dniu pamiętnym dla ludu roboczego w Austryi! — Ale ileż nauk na przyszłość, ileż godzin rozczarowań, ileż światła i wskazówek na przyszłość przyniosło nam to głosowanie.

I tu po raz pierwszy mogliśmy widzieć czem są centrowcy!

Na innem miejscu piszemy obszernie o niesłychanym fakcie zdrady centrowców, którzy na szeregu zgromadzeń przyobiecywali, że walczyć będą o nowe prawo głosowania — a gdy przyszło do oddania głosu — głosowali za pluralnością! Zaprzedać chcieli lud w jarzmo szlacheckie! Oto ich nazwiska na wieczną rzeczy hańbę!

Członkowie katolickiego **centrum „ludowego"**: ks. Komorowski, Opydo, ks. Pastor, ks. Właźowski, Wojtyga, ks. Żyguliński — głosowali **za pluralnością.**

Chłopi: Fijak, Potoczek, Szajer — głosowali **za pluralnością.**

Gdy poseł ks. Pastor oddał głos za systemem pluralnym, ludowy poseł Kubik zawołał głośno: „Pfuj!" Także posłów Potoczka i Szajera, głosujących za wnioskiem Tollingera, poseł Kubik obdarzył niezbyt przyjemnemi dla nich uwagami.

Ale nie lepiej spisali się tak zwani „demokraci" polscy. Część ich uciekła za drzwi, część głosowała — za pluralnością.

Koło polskie dostarczyło największej liczby głosów za pluralnością!

Z Koła polskiego wstrzymało się od głosowania posłów trzynastu, a mianowicie: Bomba, Danielak, Doboszyński, Włodzimierz Gniewosz, Gold, Grek, Kolischer, Michejda, Petelenz, Roszkowski, Seinfeld, Sołtysik i Stwiertnia. Czternastym był minister Dzieduszycki. Dwóch posłów z Koła było nieobecnych: Rapaport (chory) i Battaglia (z powodu urlopu). — Reszta oświadczyła się za pluralnością.

Niezmiernie ciekawą też rzeczą jest stwierdzenie faktu, kto to byli ci panowie, co na szkodę i wbrew jasnym interesom ludu głosowali przeciwko woli całego kraju, a za pluralnością! Na ten

wonny bukiet 143 zwolenników krzywdy i niesprawiedliwości składa się 3 książąt, 34 hrabiów, 17 baronów, 23 szlachciców, 9 obszarników, 9 proboszczów i opatów! a tylko jedną trzecią tej liczby tworzą nie otytułowani posłowie! Zapamiętajmyż sobie dobrze te liczby, bo to najlepsza dla nas nauka, kto z ludem, a kto przeciw niemu idzie!

Koło polskie i najnowsi ich lokaje centrowcy, szli przeciwko interesom ludu, dopuścili się nikczemnej zdrady interesów ludowych! — Popamiętamy im to w agitacyi wyborczej!

Na dowód, jak szlachcice galicyjscy chcą obrabować lud z praw i jak najwięcej mandatów dla siebie wyskubać, jest wyjątkowy wniosek dla Galicyi, który niestety uchwalono, aby na każdego posła (z wyjątkiem miast) przypadał także jeden zastępca. Jest to szczyt bezczelności, który dla szlachciców jest naturalnie niesłychanie wygodny!

W praktyce pokaże się, że to postanowienie doprowadzi do różnych oszustw wyborczych i przyczyni się do wielu nadużyć. Już dziś, kiedy jeszcze niema zastępców posłów, zasiadają w Kole polskiem posłowie, którzy swym prowodyrom, nie będącym członkami Izby, co miesiąc muszą płacić pewną część swych dyet, za to, że ci prowodyrzy im pomagali przy uzyskaniu mandatu. Przy zaprowadzeniu instytucyi zastępców korupcya przybierze jeszcze większe rozmiary i przyjdzie do tego, że szlachcice polscy sami nie będą kandydowali na posłów, tylko podstawią jako kandydata jakiegoś im oddanego chłopa, którego wybór przeforsują, a oni sami każą się wybierać na zastępców, zaś po wyborze zapłacą temu podstawionemu kandydatowi odstępnego i w ten sposób uzyskają mandaty.

Zastępca posła będzie w życiu socyalnem i politycznem figurą bardzo komiczną, będzie czekał na śmierć lub inny jakiś wypadek u posła. Nie powinno się więc takiego dziwoląga uchwalać. — Ale o tem jeszcze pogadamy! — Na razie głosowanie wyjaśniło położenie — widzimy dziś jasno i otwarcie: kto wróg a kto przyjaciel!

Ale mimo to nie myślcie, abyśmy już dobili do brzegu! Jeszcze nas czekać może ciężka walka i nie wiadomo jak ona wypadnie! — Bo oto w Izbie panów zbierają się czarne chmury nad reformą wyborczą! Szlachcice, klechy i magnaci nie dali za wygraną, lecz chcą gwałtem narzucić pluralność! Nie wiadomo więc, czy nie będziemy się musieli jeszcze raz odezwać do ludu roboczego i we wsi i w mieście, i wezwać ich do walki z wrogiem, który chce zdusić najświętsze nasze prawa! — Najbliższe dni przyniosą rozstrzygnięcie. Może być, że raz jeszcze wznowimy hasło strejku powszechnego w obronie naszych praw! — Dziś to już powiedzieć można, że się nie pozwolimy zdusić i zrabować tego cośmy zdobyli! Panowanie wyzyskiwaczy już raz się skończyć musi!

Delegacye wspólne.

Jak co roku, zebrały się w niedzielę delegacye w Budapeszcie. Są to wybierani przez parlamenty austryacki i węgierski, dla uchwalenia wydatków na wspólne potrzeby: na wojsko, marynarkę i sprawy wspólne. Delegaci zebrali się na zamku królewskim, dla wysłuchania mowy tronowej. Cesarz powiedział, że w położeniu politycznem nic się nie zmieniło. Austrya pozostaje wierną trójprzymierzu z Niemcami i Włochami, a oprócz tego dotrzyma zawartej z Rosyą umowy, w sprawach bałkańskich. Cesarz prosił delegatów o uchwalenie wydatków na wojsko, które w tym roku są większe z powodu drożyzny wszystkich artykułów, a w końcu przedstawił obraz pomyślnego rozwoju Bośni i Hercegowiny.

Minister skarbu bar. Burian przedłożył budżet wydatków wspólnych. Na wojsko wyznaczono zwyczajnych wydatków 291 milionów, a nadzwyczajnych 13 i trzy czwarte miliona; na marynarkę zwyczajne wydatki 43 milionów, nadzwyczajne 2 i pół miliona. Oprócz tego żąda minister wojny 30 milionów jako dalszą ratę na nowe armaty.

Po odczytaniu mowy tronowej rozmawiał cesarz z delegatami. Wobec wszystkich wyraził się cesarz o konieczności jak najrychlejszego uchwalenia reformy wyborczej. Gdy delegaci zwrócili cesarzowi uwagę, że Izba panów chce wprowadzić odrzuconą przez Izbę posłów pluralność, cesarz odpowiedział: „Nie, nie; ustawa będzie zrobioną jak ją Izba posłów uchwali".

Komitet centralny dla rozbojów wyborczych.

Znamy go dobrze wszyscy! On ci to był, co „kierował" wyborami, co potrafił zawsze chłopa utrącić, a brata szlachcica lub pachołka szlacheckiego na posła przeprowadzić! W zgodnej kompanii pracowali tam szlachcice i starości, komisarze i żandarmi! Mieli oni na swoje usługi hyeny wyborcze, propinacye z gorzałą i góry całe śmierdzących kiełbas! Oni to puszczali na hardych i nieposłusznych chłopów egze-

kutorów podatkowych i pisarków gminnych! To była potęga, która trzęsła Galicyą, to była dusza z duszy szlacheckiej na szkodę i zatracenie woli ludu prawdziwej stworzona! To była ostoja potęgi i mocy szlacheckiej!

Tak było za dobrych, dawnych czasów, gdy się nie śniło szlachcicom, że socyały zaczną lud burzyć i o równem prawie urządzać zgromadzenia. Kpiono i drwiono z „czerwonych“, którzy o reformie wyborczej mówili, aż tu reforma zwyciężyła i komitet dla rozbojów wyborczych zaczął grunt tracić pod nogami. Dziś już kiełbasa ani gorzała nie pomoże, dziś się żandarmem wyborów nie zrobi!

Więc się zebrali, a była to godna kompania cała! Zebrali się na naradę „reprezentanci“ pięciu sejmowych stronnictw (?) narodowych (!), w której wzięli udział dr Głąbiński, dr Małachowski i dr Rutowski imieniem sejmowego klubu demokratycznego, dr Czerkawski i ks. Pastor imieniem centrum katolickiego, oraz posłowie Cielecki, dr Milewski, Leon hr. Piniński, Sękowski, Stanisław hr. Stadnicki i hr. Wodzicki imieniem trzech sejmowych klubów konserwatywnych i uchwalili jednomyślnie, aby utworzyć nowy komitet dla rozbojów wyborczych, oparty na nowych zasadach!

Trzeba rzeczywiście nieskończonej, iście szlacheckiej bezczelności, aby wznawiać to, co jest jednoznacznikiem hańby i gwałtu! Mało to razy z polecenia komitetu zbroczyła wybory chłopska krew niewinnie przelana! Wszak ci to ów komitet przekupstwem i gwałtem, nadużyciem jawnem i siłą brutalną przeprowadzał swoich pupilów szlacheckich na posłów!

Dziś chcą to „narodowe“ stronnictwa odnawiać? Zburzyć i na śmieci wyrzucić ten cały kram, tę żywą pamiątkę hańby i zbrodni!

Ale już dziś zwracamy uwagę ludu na to, co się święci. W komitecie centralnym dla rozbojów wyborczych zasiadają: 1) stańczycy, 2) centrowcy, 3) demokraci. Zobaczymy niedługo jak ten sojusz centrowców ze stańczykami wyglądać będzie. Przeciwko nim stoją socyalni demokraci, ludowcy i nieliczna garstka tzw. demokracyi z „Nowej Reformy“. Na wsi więc spotkamy się z połączoną bandą szlachecko-centrową! Nie ulega wątpliwości, że jej nie ustąpimy pola, choćby ludowcy szli jeszcze więcej na prawo! Nie zdobędą centrowcy ani jednego mandatu bez walki. Nie pomoże im komitet centralny, ani żandarmski bagnet! Dziś się już lud obudził!

Nadsyłajcie składki na fundusz wyborczy!

Stańczyk o reformie wyborczej do sejmu.

Z początkiem listopada b. r. odbyły się wybory uzupełniające z Krakowa do Sejmu. Kandydowali stańczyk Staniszewski i demokrata Petelenz. Ten ostatni oświadczył się otwarcie i szczerze za bezpośredniem, powszechnem, równem i tajnem prawem głosowania do Sejmu. Mimo to dzięki oszustwom wyborczym i nieudolnej agitacyi demokratów został wybrany do Sejmu stańczyk Staniszewski. Wygłosił on dnia 3 listopada mowę kandydacką, w której wyraził takie swoje przekonanie o reformie wyborczej. Odnośny ustęp jego mowy brzmi:

„1) Obecny system wyborczy w kraju działa szkodliwie przez to, że się sprzeciwia poczuciu prawnemu i sprawiedliwości przeważnej części ogółu, a jeszcze bardziej przez to, że znajduje dotąd licznych obrońców,

2) Ta najostrzejsza i najważniejsza walka o system wyborczy, o to narzędzie, które ma stworzyć warsztat politycznej i społecznej pracy — należy w interesie społeczeństwa jak najrychlej zakończyć i system wyborczy obecny nieodzowny zmienić,

3) Uchwalony przez komisyę dla reformy wyborczej Rady państwa projekt tak ze względu na stosunki społeczne jak i narodowościowe kraju, jak wreszcie ze względu na różnicę żądań i stanowiska reprezentacyi krajowej nie może służyć za wzór i wskazówkę dla reformy ordynacyi wyborczej krajowej.

4) Nowa ordynacya wyborcza sejmowa winna się liczyć z panującem w dobie obecnej usposobieniem ogólnem społeczeństwa polskiego — uwzględnić jego przekonanie prawne, a zarazem zabezpieczyć stan posiadania, rozwój i wpływ polski w kraju“.

Ta krytyka obecnego systemu wyborczego do Sejmu ze strony Staniszewskiego ogromnie nie spodobała się organowi propinatorów i szlachty galicyjskiej, tj. „Czasowi“. Napisał on bowiem: „Jakkolwiek daleko szłyby określenia granic reformy wyborczej, które wytyczył sobie p. Staniszewski, to dla nas uspakajającem jest jego zapewnienie, że nie przyłoży ręki do żadnej reformy takiej, któraby nasz (niby stańczyków) wpływ polityczny w kraju na szwank naraziła“. Innymi słowy z tego widać, że stańczycy rozmyślają dać tylko do Sejmu piątą kuryę z zachowaniem dawnych kuryj z jawnością i pośredniością.

Jest to igranie z ogniem, jest to rozmyślne wy-

zwanie mas ludowych do walki. Jeżeli szlachta nie da bezpośredniego prawa głosowania do Sejmu, to lud sam sobie je weźmie. Parlament się ukorzył przed majestatem ludowym, ukorzą się także przed nim i nasi propinatorzy, koniarze i karciarze, zwani powszechnie Sejmem galicyjskim. — Jestto już na miejscu rzeczą przyszłości niedalekiej.

W sprawie polityki i agitacyi duchowieństwa.

Od jednego z najwybitniejszych przedstawicieli ruchu ludowego otrzymujemy niniejszy artykuł:

Jak potężny wpływ wywierają partye klerykalne w Austryi, dowodzi choćby ostatni fakt w parlamencie zaszły, mianowicie upadek wniosku posła Ferjancica, o którym na innem miejscu pisaliśmy. Gdyby partye klerykalne nie miały tego wpływu, wniosek ten byłby nie upadł. Jednakowoż nadejdzie niedługo czas, że wniosek ten będzie uchwalony w parlamencie, bo demokracya wolnościowa i zasady postępu nie pozwolą na przywileje polityczne duchowieństwa w życiu publicznem. Nigdzie bowiem duchowieństwo nie odgrywa takiej politycznej roli i nie oddziaływa na politykę przy pomocy ambony, konfesyonału, spowiedzi itd. jak w Austryi. Do tego doszło, że wolno jest duchowieństwu nadużywać do celów świeckich i do politycznych kościoła, religii, ambony i ich sukienki duchownej, wolno być księdzu agitatorem swej partyi w kościele, wolno mu popierać z ambony kandydata klerykalnego, wolno mu bezkarnie nazywać przeciwników politycznych w kościele „antychrystami". Poprostu robi się klerykalną politykę i demagogię w murach kościelnych, a to wszystko przy pomocy religii i wiary. Nadużywanie swojego stanu do polityki doszło do wielkich rozmiarów. Jeżeli się zważy ten przymus psychologiczny, że to się w kościele robi politykę dla swojej partyi, gdzie lud zwykły uważa wszystko za nieomylne, ten przyzna, że wniosek Ferjancica był uzasadniony.

Ale zarzuci ktoś, że to był wyjątkowy paragraf przeciw specyalnie jednemu stanowi, że więc ten paragraf ubliża zasadzie: równe prawo dla wszystkich. Otóż właśnie że nie. Stanowisko księży w Austryi jest bardzo uprzywilejowane. Dzięki temu mogą oni przy wyborach wywierać właśnie przez ich uprzywilejowane stanowisko większy o wiele, dla interesów narodowych szkodliwy wpływ na wybory. Zwykli obywatele mogą odbywać zgromadzenia na podstawie ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, a księża mogą odbywać zgromadzenia w kościele. Dlatego ten wniosek chciał usunąć i złamać przywilej polityczny księży, czyli wnioskodawcy stali na stanowisku równości wszystkich wobec prawa, o zamachu więc i napaści prawnej na stan duchowny nie może być tutaj mowy.

Klerykalizm jest w Austryi potęgą. Wszystko stoi na jego usługi. Ale to jest niezaprzeczonem prawem, że rozwój pojęć demokratycznych, rozwój myśli wolnościowych i postępowych odbywa się coraz bardziej, idziemy nawet w tej Austryi, gdzie rządzi albo cylinder arystokratyczny, albo kapelusz jezuicki. Idziemy naprzód, życie coraz bardziej się demokratyzuje, siłą rozwoju więc przyjdzie chwila, kiedy runie klerykalizm, ten największy wróg wszelkiego postępu i wolności. Średniowieczne pojęcia coraz bardziej się przeżywają i na wartości tracą. Tyle w tej sprawie na razie.

Szlagońscy wykpigrosze
przygotowują pieniądze na przyszłe wybory.

Prasa postępowa lwowska ogłosiła ciekawy dokument, wydany przez szlachciców do różnych obywateli z wezwaniem, aby składali pieniądze na przyszłe wybory. Ciekawy ten dokument, który dużo powinien powiedzieć chłopom, co mają robić, zamieszczamy w „Prawie Ludu" dosłownie. Dowodzi on doskonale, że nasza brać szlachta z całych sił pocichu przygotowuje fundusze na zakupno głosów chłopskich i organizuje już pocichu akcyę przedwyborczą.

Treść tego „narodowego" dokumentu jest następująca:

Powiatowy Komitet mężów zaufania
w Horodence.

Wielmożny Panie! Centralny komitet wyborczy we Lwowie (czytaj komitet dla rozbojów wyborczych) nałożył na cele organizacyi obrony narodowej (czytaj: szlacheckich mandatów) podatek, który ma być ściągnięty od ludzi, poczuwających się do obowiązków obywatelskich (!!!) (czytaj: do służenia polskiej szlachcie).

Podatek ten odpowiada 2 procent od czystego podatku gruntowego, względnie 1 procent od podatku osobisto-dochodowego.

Na rok 1906 przypada do uiszczenia na Pana kwota 4 K. 60 h., oprócz tego zalega Pan z uiszczeniem zaległości za r. 1904 w wysokości 4 K. 60 h. i za rok 1905 w kwocie 4 K. 60 hal.

Ze względu na zbliżającą się akcyę wyborczą, oraz większe obecnie wydatki

organizacyi naszej (droższe i kosztowniejsze będą wybory, przyp. Red.), upraszamy WPana o spieszne nadesłanie powyższej należytości przekazem pocztowym na ręce podpisanego Prezesa lub wprost na ręce skarbnika Tytusa Zulaufa, dyrektora Kasy Oszczędności w Horodence lub zawiadomienie o zachodzących przeszkodach, byśmy się do tego z dalszą akcyą naszą zastosować mogli.

Z wysokiem poważaniem
Za Komitet:

Skarbnik Tytus Zulauf, Prezes Leszek Cieński

Za sekretarza:
Dr. Czesław Niewiadomski.

Ten narodowy dokument dowodzi doskonale, że brać szlachta na gwałt przygotowuje się do wyborów, a tu mandaty zagrożone dzięki powszechnemu głosowaniu przez „hołotę chamską“. Nie dajmy się, wołają biedacy i zbierają grosze na swoje mandaty. Nie dość, że lud dotychczas okradali z praw, ogłupiali go w możliwy i niemożliwy sposób, to jeszcze zakładają „narodową organizacyę“, na obronę garstki uprzywilejowanej kliki i zdzierają biedaków na tę obronę. Jest wprost bezczelnością nazywać tę organizacyę „narodową“, która ludowi przyniesie tylko zbrodnię, krzywdy i łzy. Ten grosz bowiem pójdzie na przekupstwo wyborcze, na rozpajanie i demoralizacyę, na cele wstrętne, ohydne, nienarodowe, ustawą zabronione. Tego rodzaju „pomoc własna“ szlachciców, upozorowana płaszczykiem narodowości zasługuje na najsurowsze potępienie. Polityka polskiej szlachty jest dzisiaj przeżytkiem, kto ją popiera, ten jest szkodnikiem sprawy narodowej, ten jest wrogiem swojego narodu.

Z caratu.

Rząd robi gorliwe starania przedwyborcze do Dumy. W tym celu Stołypin wezwał do Petersburga kilkunastu gubernatorów, którzy mają go poinformować o usposobieniu prowincyi. Dwie głównie rzeczy niepokoją rząd: zamiar partyi rewolucyjnych utworzenia ze stronnictwem konstytucyjnych demokratów (kadetów) związku czyli bloku celem zwalczania reakcyjnego rządu, oraz obawa przed niezadowoleniem chłopów z gubernii środkowej Rosyi, którym wyjaśnienia senatu po największej części odebrały prawo wyborcze. Rząd wie dobrze, że połączenie się rewolucyonistów z kadetami, da opozycyjną Dumę, która stanie się jak pierwsza źródłem do rozbudzenia niezadowolenia w całem państwie. To też rząd organizuje przeciw partyom postępowym swych najlepszych przyjaciół tj. chuliganów. Urządzają oni, jak np. w ubiegłym tygodniu w Odessie, napady na studentów, w pismach swoich grożą byłym posłom zamordowaniem, a wybitnych opozycyonistów wykluczają ze zgromadzeń szlacheckich i miejskich, aby im uniemożliwić ponowny wybór.

Wszystkie te represye rządowe połączone z krwawą działalnością sądów polowych, pobudziły znowu stronnictwa rewolucyjne do czynu. Powtarzają się zamachy na generałów i policyantów, zaczynają się znowu pojawiać strejki robotnicze, a napady na pociągi i zabieranie pieniędzy rządowych jest na porządku dziennym.

Kłopoty rządu pomnaża jeszcze brak pieniędzy. Wszelkie starania o otrzymanie nowej pożyczki zagranicznej nie osiągną rezultatu, ponieważ finansiści zagraniczni żądają gwarancyi, że konstytucya będzie utrzymaną. Z rozpaczy rząd zamierza pomódz sobie w ten sposób, że chce pod pozorem udzielenia pomocy chłopom zaciągnąć na rachunek banku włościańskiego kilkuset milionów, a dalej wydać ogromną ilość papierowych rubli bez pokrycia w złocie. Są to ostatnie środki bankruta, które jednak od caratu ostatecznego losu nie odwrócą.

Krwawy car.

Podajemy niesłychanie ciekawe zestawienie liczb, ile krwi niewinnej przelano przez rok zaledwo pod panowaniem krwawego cara! Cyfry te, to owoc roku jednego, w którym nadano t. zw. konstytucyę! — Posłuchajcie, co się działo przez ten rok konstytucyjny w caracie!

Oto w ciągu roku tego zabito i raniono w Rosyi z powodów politycznych 16 tyś. 922 osób, z czego na zabitych przypada 7 tyś. 331 osób. Do tej ogólnej liczby weszli zarówno obywatele, jak przedstawiciele i urzędnicy państwa. Na pierwszych przypada 13 tyś. 384 ofiar, na drugich zaś 3 tyś. 611 osób.

Obywatele ginęli w ten sposób: powieszono bez sądu 215 ludzi, rozstrzelano na podstawie wyroków sądów wojenno-polowych w pierwszych sześciu tygodniach ich istnienia 221, karne ekspedycye wojskowe zamordowały 741. Resztę pozabijali żołnierze, kozacy, policyanci, chuligani i członkowie czarnej sotni na własną rękę. Nie zaliczono tu tych wszystkich, którzy z powodów politycznych odebrali sobie życie.

Z przedstawicieli i urzędników władzy najwięcej ucierpieli żołnierze i kozacy: — 750 osób rannych i zabitych. Za nimi idą policyanci i strażnicy 452, policyjni urzędnicy 226, wogóle urzędnicy 123, oficerowie 109, żandarmi i agenci ochrony, czyli szpicle — 96, generał-gubernatorowie i wyżsi przedstawiciele władzy administracyjnej — 81; isprawnicy i policmajstry — 60, gubernatorowie i wyżsi funkcyonaryusze żandarmeryi — 33.

Ciekawy jest także rozdział wedle miejscowości.

Najwięcej obywateli zabito i raniono w południowej Rosyi (4368), potem w stolicach (2369), przyczem w powstaniu tej cyfry wielką rolę odegrała rewolucya w Moskwie. Dalej idzie centrum państwa, a za niem kresy: Polska (2010), Prowincye nadbałtyckie (1600), Kaukaz (1536), Sybir (1086) i kraj północno-zachodni (851).

Miesięczna liczba ofiar wśród przedstawicieli rządu jest następująca: październik 65, listopad 39, grudzień 316, styczeń 337, luty i marzec po 39, kwiecień 47, maj 126, czerwiec 142, lipiec 239, sierpień 322, wrzesień 168, za szesnaście dni października b. r. 73.

Na przedstawicieli rządu rzucono bomby 244 razy, z czego najwięcej w południowej Rosyi (65), w kraju południowo-zachodnim (60), w Polsce (38), centrum (31), Kaukazie (30), stolicach (18) i na Syberyi (2).

Rozruchów rolnych było 1629; najwięcej w guberniach centralnych (756), na południu (553), w kraju północno-zachodnim (161), w prowincyach nadbałtyckich (99), na Kaukazie (8) i na Syberyi (6). Podczas buntów agrarnych spalono wsi i dworów 228. W liczbie tej mieszczą się już i te wsie, które spaliły ekspedycye karne.

Wedle bardzo niedokładnych obliczeń, aresztowano w ciągu roku 23 tyś. 741 osób, w tem 28 byłych posłów. Ilu z aresztowanych i skazanych na wygnanie zdołało uciec, niewiadomo.

Tak wyglądają rządy krwawego cara w ciągu jednego tylko roku! Czyż jest sprawiedliwość na ziemi?

Zmiana adresu.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla czytelników „Prawa Ludu“ mieści się obecnie w Związku stowarzyszeń robotniczych *Kraków, ulica Wiślna l. 5,* drugie piętro.

Biuro otwarte codziennie od godziny 12 do 1 w południe.

Patryotyzm a socyalizm.

Napisał **Res.**

(Ciąg dalszy).

V.

— Ale „jedność narodowa“, gdzie u was jest jedność narodowa?! — wołają burżuazyjni patryoci. — Wasza walka klas rozdziera, niszczy jedność narodową!

Panowie ci rozumują w ten sposób, jak gdyby niepoczciwi socyaliści wymyślili walkę klas. Tymczasem walka klas jest koniecznym objawem klasowego ustroju społecznego, niezależnie od tego, czy się to komu podoba czy nie. Socyaliści nie stwarzają walki klas, oni ją tylko organizują, nadają jej rozumny, celowy charakter. Dlatego też, jak już mówiliśmy, naród w społeczeństwie klasowem nie może być jednolity. Tam, gdzie zachodzi zasadnicza sprzeczność interesów klasowych, naród musi być „rozdzierany“ walkami klasowemi. Dopiero w przyszłości, kiedy zniknie podział na klasy, ustanie też walka warstw społecznych o dobra materyalne, o władzę i panowanie. Wtedy, ale dopiero wtedy naród będzie istotnie jednolity.

Lecz panowie burżuazyjni patryoci nie chcą bynajmniej takiej jedności i boją się jej gorzej, niż dyabeł święconej wody. Ciągle gadają o jedności narodowej, ale opierają się ze wszystkich sił stworzeniu warunków, przy których jedność ta z fałszu stanie się prawdą. Bo od tego właśnie oni są burżuazyjnymi patryotami!

W rzeczywistości klasy posiadające w polityce swojej nigdy nie kierują się dążeniem do jedności narodowej, lecz zawsze swoimi interesami, które szumnie ogłaszają za narodowe. Najlepszym na to dowodem jest fakt, że klasy posiadające nigdy i nigdzie nie zrzekały się swoich przywilejów klasowych, chociażby tego wymagała najbardziej nieodbita konieczność narodowa. Czyż mamy przypominać opór, który szlachta nasza stawiała wykonaniu bardzo umiarkowanych zresztą rozporządzeń Kościuszki, zmierzających do polepszenia doli ludu wiejskiego? Czy mamy przypominać, że w 1831 r. podczas powstania nic, ale to zgoła nic nie uczyniła dla chłopów? Ba, zdarza się, że klasa panująca, w obronie swoich przywilejów, ucieka się do najhaniebniejszej zdrady, do bezczelnego deptania interesów narodowych. My z historyi polskiej pamiętamy dobrze arystokracyę targowicką, która nie wahała się sprowadzić do Polski wojsko rosyjskie przeciwko konstytucyi 3 maja. A inny przykład to arystokracya francuska, która podczas Rewo-

lucyi uciekła z kraju, aby przyłączyć się do wojsk cudzoziemskich, walczących z Francyą.

Hasło „jedności narodowej" to dla klas posiadających wygodna zasłona, poza którą ukrywa się chęć przewodzenia całemu narodowi i trzymania w uśpieniu politycznem ludu pracującego. Hasło „jedności narodowej" sprowadza się po prostu do tego, że klasy posiadające nic nie uronią ze swoich interesów, ale lud pracujący ma swoje interesy im przynosić w ofierze.

VI.

Bezwarunkowo, są pewne wspólne interesy, czy to czasowe, czy nawet stałe, które łączą lud pracujący z całą resztą narodu lub przynajmniej z częścią klasy panującej. Rozwój kultury narodowej jest ważny dla całego narodu. Podobnież ucisk narodowy, jakkolwiek jedne klasy może dotykać mniej, inne bardziej, jednakże wszystkim im ciąży i dolega. Dlatego pragnienie wolności narodowej istnieje we wszystkich warstwach.

Ale nawet kiedy chodzi o takie wspólne sprawy, klasa robotnicza nie może i nie powinna iść na lep „jedności narodowej", musi zachować swoją samodzielność, swój robotniczy patryotyzm. Bo klasa robotnicza inaczej stawia i inaczej rozwiązuje nawet te wspólne sprawy. Weźmy np. sprawę szkolnictwa. Dla wszystkich polaków jest ważnem, żeby szkoła u nas była narodowa. Ale dla ludu pracującego to nie wystarcza: nie dość, żeby szkoła była narodowa, trzeba jeszcze żeby była świecka, demokratyczna, postępowa, obowiązująca. Tu już ustaje owa wspólność, bo np. duchowieństwo wszelkich sił dołoży, żeby szkołę sklerykalizować, inni będą chcieli, żeby w szkole jaknajmniej uczono (żeby dzieci proletaryatu zanadto nie zmądrzały), jeszcze inni będą pragnęli ograniczeń wyznaniowych itp. Wogóle klasa robotnicza każdej reformie usiłuje nadać charakter nietylko narodowy, ale i jaknajbardziej demokratyczny, oraz zmierzający w kierunku socyalistycznym. A w tem dążeniu swojem zawsze spotyka się z zaciętym oporem klas posiadających.

Ale zachodzi tu jeszcze inna kwestya. Nawet kiedy chodzi o wspólne sprawy, klasa robotnicza walczy inaczej, niż klasy posiadające. Klasy posiadające, łaknąc przedewszystkiem spokoju, oglądając się ciągle z trwogą na swoje „ojczyzny prywatne", nie mogą walczyć bezwzględnie i śmiało. Bo wprawdzie ucisk narodowy jest rzeczą wielce nieprzyjemną, ale niemniej nieprzyjemną rzeczą jest ruch rewolucyjny... Dlatego też byłoby dla każdej sprawy narodowej rzeczą bardzo szkodliwą, wprost zgubną, gdyby ją z zaufaniem powierzyć klasom posiadającym i liczyć, że one dobrze się wywiążą z obowiązku. U nas wszak mieliśmy ugodowców, którzy mniemali, że lokajstwem i zapewnieniami o wiernopoddańczości utargują coś od absolutyzmu dla narodu polskiego! A teraz mamy sławetną narodową demokracyę, która, występując w roli „czarnej seciny" przeciwko ruchowi rewolucyjnemu w Królestwie, w ten sposób walczy — o autonomię!

Jednem słowem, widzimy, że klasa robotnicza w obronie wszelkich żądań narodowych musi zachowywać samodzielność i z drogi robotniczego patryotyzmu nie powinna schodzić na manowce t. zw. jedności narodowej.

VII.

Przeciwko socyalizmowi, patryoci pewnego gatunku wytaczają zarzut, że nie uznaje i nie szanuje „tradycyj narodowych", że nie wyrósł z rodzimego gruntu, że jest „obcy".

Dawniej, w pierwszych czasach socyalizmu polskiego, mówiono o socyalizmie, jako o „nowinkach z nad Newy i z Genewy", które naturalnie nie przyjmą się na naszym gruncie, bo my mamy „zdrowe tradycye narodowe".

Tradycye narodowe! Oto frazes, który rzuca się, niby papierową przeszkodę, wpoprzek każdemu nowemu, postępowemu ruchowi społecznemu. „Tradycye narodowe", to również płaszczyk, tylko że bardzo dziurawy i przeźroczysty, którym okrywa się konserwatyzm.

Ale co jest właściwie „tradycyą narodową". Historya każdego narodu jest bardzo długa, obejmuje najprzeróżniejsze i najsprzeczniejsze zdarzenia, dzieli się na bardzo odmienne okresy. Któraż więc z tych licznych tradycyj ma być obowiązującą? Może tradycya wszechwładzy szlacheckiej, pańszczyzny, „patryarchalnych" stosunków chaty do dworu, ciemnoty jezuickiej, Targowicy? Takie i tym podobne „tradycye" istotnie są nam wstrętne.

Ale są w naszej historyi inne tradycye, istotnie piękne i krzepiące, których nam Sienkiewicz nie podał „ku pokrzepieniu serc". Nie są to martwe obrazki z lamusu zamierzchłej przeszłości, ani bawidełka, któremi się burżuj raczy bez szkody dla procesu trawienia, bo „te rzeczy już były, ale na szczęście ich niema". Nie, te tradycye żywe są dla nas i podziśdzień, bo ich znamieniem jest walka z uciskiem, mężne, rewolucyjne wybijanie się z niewoli politycznej i narodowej. Takie tradycye to istotnie owa „arka przymierza między młodszemi a starszemi laty", to nić czerwona, biegnąca przez nasze dzieje porozbiorowe, aż podziśdzień i w przyszłość. Ale tę nić nawiązują nie ci patentowani burżuazyjni patryoci, którzy ciągle gadają o „tradycyach narodowych". Dla nich owe wspomnienia

walk to tylko „malowany fałsz, obrazki", odświętne, ale czcze świecidełka. To puścizna nie ich, jeno ludu pracującego, który ją przejął i pomnaża ciągle wspaniałymi, bohaterskimi czynami. Rozumie się walka dziś jest inna niż dawniej, inne ma drogi i zadania, ale wciąż żyje w niej ten sam nieśmiertelny „wieczny rewolucyonista, pod męką ciał leżący — duch"!

A teraz jeszcze kilka słów o tak zwanej „obcości" socyalizmu.

Socyalizm obejmuje obecnie wszystkie kraje cywilizowane. Z tego wynikałoby, że we wszystkich tych krajach jest „obcy". Tak też twierdzi burżuazya każdego kraju, dodając nieraz, że u sąsiadów może ma racyę bytu, ale „u nas — broń Boże"! Tymczasem powszechność socyalizmu wyjaśnia się w sposób bardzo prosty: wszędzie, dokąd zawitał i rozgościł się kapitalizm (też „obcy" przybysz!), wraz z rozwojem klasy robotniczej, upadkiem drobnego przemysłu i klasy średniej, nagromadzaniem się ludności po miastach itd. tworzą się konieczne warunki dla socyalizmu. Socyalizm jest powszechną ideą proletaryatu wszystkich krajów, bo we wszystkich krajach istnieje zasadnicze podobieństwo warunków ekonomicznych i wszystkie kraje oddziaływają na siebie wzajemnie.

Doskonała, niepokalana „swojskość" może panować tylko w krajach zgrzybiałych, unieruchomionych, odgrodzonych murem chińskim od reszty świata. Gdzie są dziś takie kraje? Nawet Chiny zostały wciągnięte w potok życia międzynarodowego, które nie uszanowało „chińskiego muru".

Klasy posiadające, niemniej jak proletaryat, przyswajają sobie idee „obce", krążące swobodnie poprzez granice. W nauce, w sztuce, w polityce — obok, nieraz wielkich, różnic narodowych — widać powszechne, międzynarodowe prądy duchowe. Czasem są to wielkie, piękne i zbawcze idee, czasem zaś złowrogie i szkodliwe. Np. nasz swojski, rodzimy, ojczysty nacyonalizm w postaci narodowej demokracyi, czyż nie jest oddaniem tego nacyonalistycznego prądu, który ogarnął znaczną część burżuazyi wszystkich krajów i którego wzorową postacią jest hakatyzm niemiecki!

Wróćmy wszakże jeszcze na chwilę do socyalizmu i jego „obcości". Socyalizm — powiedzieliśmy — jest prądem społecznym, ogarniającym wszystkie narody cywilizowane. Nie wyklucza to jednak bynajmniej tego, że socyalizm w każdym kraju „unaradawia się", to znaczy przystosowuje do specyalnych warunków danego kraju, wytwarza sobie własne formy i drogi, słowem — przybiera pewne cechy odrębne odpowiednio do odrębnych warunków kraju, jego przeszłości historycznej, charakteru narodowego itp. Dość przyjrzeć się międzynarodowemu ruchowi socyalistycznemu, aby zauważyć, jak odmienne są jego cechy w różnych krajach, mimo tożsamości przewodnich zasad i celów. (Dokończenie nastąpi).

Człek i drzewo.

W skalistej kępie na ugorze
Stoi samotny, suchy smrek —
Dokoła niego skałę orze
Zgarbiony biedą człek.

* * *

Ledwo za pługiem wlecze kości,
A musi w skałę owies siać —
I nieraz drzewu pozazdrości,
Że może cicho stać.

Wł. Orkan

LISTY Z KRAJU.

Księża zemsta nad nieboszczykiem.

Szczakowa, 19 listopada 1906. W zeszłej połowie listopada, umarł w Ciężkowicach (pow. Chrzanów) Abstorski, leśniczy gwarectwa Jaworznickiego. Ks. dziekan, proboszcz z Jaworznia, odmówił zmarłemu wszelkiej ceremonii kościelnej, usprawiedliwiając tem, że nieboszczyk przed śmiercią nie żądał księdza z Panem Bogiem, jak również z powodu, że nieboszczyk dał za mąż swoją córkę urzędnikowi fabryki cementu, pochodzenia z Szwajcaryi, bezwyznaniowemu. Ale to nie jest ta zemsta. Prawdziwa zemsta jest ta, którą mu przekazał poprzednik obecnego proboszcza, zmarły ks. Pawlikowski. Ten zostawił w testamencie, że żądał od Komitetu kościelnego, aby budynek plebanii (który jest i obecnie dosyć obszerny, bo mieści osiem pokoi) podnieść na piętro i przeprowadzić pomost z plebanii do kościoła, ażeby ksiądz nie musiał chodzić dziesięć stopni do góry do kościoła. Nieboszczyk Abstorski, jako przewodniczący Komitetu kościelnego, nie zgodził się na tę przebudowę, któraby pociągła za sobą koszta i musiał odcierpieć po śmierci tem, że mu odmówiono ostatniej przysługi. Wprawdzie dostał w końcu małą przysługę, ze względu, że był urzędnikiem gwarectwa Gutmanów, z którymi się ks. dziekan liczy. Powiedzcież teraz szanowni czytelnicy „Prawa Ludu", jestto zgodne z religią? Przecież Chrystus Pan i jego

uczniowie apostołowie żyli w nędzy, a naszemu księdzu jest za mało budynek składający się z ośmiu pokoi i dalszego gospodarstwa. A dalej — przecież Chrystus Pan zostawił naukę, którą co dzień odmawiają i którą sami księża nauczają. Ojcze nasz, odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. A tu ksiądz nawet nieboszczykowi nie chce odpuścić. Zastanówcie się czytelnicy nad tym artykułem, i powiedzcie, mamy mieć poczucie i poszanowanie do naszych księży?

Z pozdrowieniem socyalistycznem Czerwony.

Z Brzegów (pow. samborski), 20 listopada 1906. Bardzo to bogata, najbogatsza w całym powiecie wieś. Chaty tu wszystkie pod blachą, malowaną na czerwono, gdzieniegdzie z gankami, tak, że z daleka można wziąść sioło za porządne miasteczko. Gruntów podostatkiem mają tu chłopi — słowem dobrobyt i wygoda panuje w Brzegach. I myślałby kto, że tacy zamożni chłopi kołami przepędzą każdego, co im zechce prawić o powszechnem i równem prawie głosowania, jakto się czasem zdarza we wsiach (co prawda nielicznych) gdzie grasują wszechpolacy i tumanią naród, i straszą, że reforma wyborcza „zrówna gospodarza z parobkiem". A trzeba wiedzieć, że ci „gospodarze" z nikłymi gruntami, otumanieni przez wszechpolskie pijawki chłopskie w dziesiątej części nie dorównują Brzeżanom, a już co bogatsze, to traci ojcowiznę na hulankach z panami po rozmaitych „Sokołach".

I w onej wsi odbył się w niedzielę 18 b. m. wiec przy udziale 500 ludzi za reformą wyborczą, a przeciw „autonomii" szlacheckiej. O reformie wyborczej przemawiał tow. Ripeckij. Wywody jego tak zajęły włościan, którzy na wiec przybyli wraz z żonami i dziećmi, że ciągle jeszcze prosili, by dalej mówił. Słuchano też z zajęciem przemowy ob. Mychasa, jędrnego, prostego, chłopskiego krzyku na krzywdę, którą panowie gniotą chłopów. Z wyjaśnień co do podatków p. Kozbura poznali ci „bogacze", że powszechne i równe prawo wyborcze ulży każdemu chłopu, zdejmując z bark jego nadmierny ciężar wydatków na wojsko i armaty. Zgromadzenie zakończył tow. Behr, którego sami włościanie prosili, żeby mówił po polsku, bo o dobrej sprawie godzi się każdej ludzkiej mowy posłuchać.

Po wiecu ruszył z placu wielki pochód z pieśniami na ustach, odprowadzając gości z miasta do domu p. Kozbura.

Bezczelne nadużycie wójta.

Sieniawa, dnia 20 listopada 1906 r. Szanowna Redakcyo „Prawa Ludu"! Posłałem Wam pieniądze na książki, książki te przyszły do mnie przez pocztę, lecz wójt je odebrał i przyswoił sobie te książki. Dopiero po tygodniu dowiedziałem się przez ludzi, że on moje książki czyta, poszedłem więc do niego i mówię: „wójcie, tu moje książki są z poczty". On mi na to odpowiedział, że niema; więc ja mówię, żem pisał do Redakcyi, a Redakcya odpowiedziała, że książki zostały wysłane. Wtedy dopiero przyznał się, że książki są, ale mówi zarazem: „Choć są książki, ale ja ci ich nie dam, aż póki się nie przekonam, czy tobie wolno je czytać; a jeśli niewolno, to ci nie oddam". Ja go za to zaskarżył do sądu.

Pozdrowienie zasyłam Jan Turski.

Od Redakcyi. Podobnie bezczelne nadużycie zasługuje na porządną karę, i bardzoście dobrze zrobili, Towarzyszu, żeście wójta zaskarżyli. — Dajcie nam zaraz znać, gdy dostaniecie wezwanie na termin ze sądu, to my się dla Was postaramy o adwokata. Trzeba z całą siłą prześladować podobnie szkodliwe jednostki, usiłujące tamować drogę oświacie i uświadamianiu się ludzi.

Jęzur, dnia 22 listopada 1906. Bracia i Czytelnicy „Prawa Ludu"! W numerze 46 „Prawa Ludu" na stronie 733 wyczytałem o aresztowaniu łotrów emigracyjnych i o łajdackiej firmie Weichmanna w Mysłowicach, przeto postanowiłem opisać wyzysk emigrantów, których tu spotykam w Mysłowicach, przez tę firmę. Owóż tę firmę znam już od lat trzech, bo tu każdy dzień przechodzę obok niej i owego dyrektora znam jak złego szeląga i widzę, co tu biedni ludzie cierpią, nawet zaraz na dworcu, gdy przyjadą do Mysłowic. Na wszystkie pociągi przychodzące z Krakowa do Mysłowic czeka ów Weichmann albo jego sługi ze żandarmem pruskim i zabierają się do przejeżdżających emigrantów w sposób tak nieludzki, że czasem przychodzi do wielkiej rozpaczy z ich strony. Żandarm pruski obchodzi się z nimi niegrzecznie, woła: Kaj jedziesz Wojtek, Maryna! pójdź sam pieronie cesarski i t. d. Odbierają wszelkie papiery emigrantom i prowadzą ich do osobno wybudowanej dla przejeżdżających do Ameryki poczekalni. Tu im rachują pieniądze, zaraz na szyfkarty potrącają i trzymają ludzi po 3 i 4 dni w tej poczekalni, gdzie wszyscy na gołych ławach lub na podłodze muszą spać. Aż potem, gdy ich się nazbiera transport duży, muszą stawać wszyscy przed doktora i dopiero po wizycie doktorskiej Max Weichmann kupuje im bilety kolejowe za ich własne pieniądze do Hamburga, a na drogę pakują tych proletaryuszy do wagonu jednego, bez ławek, gdzie ludzie ci siedzą w wielkiej ciżbie na swoich kuferkach lub na tłomokach. Tak jadą ci ludzie, szukający chleba i nigdzie

już nie mogą wysiąść aż w Hamburgu, bo jeżeli się pociągi zmieniają, to odpinają wagon osobno wyładowany i przeszybują z ludźmi. Razem tak jedzie około 80 ludzi, a czasem i więcej wpakują, ale to jest niemiecka kultura! Tu lud polski i ruski jest na każdym kroku poniewierany przez lada smarkacza lub jakiego gryzipiórka Prusaka. Taka jest opieka wychwalanych polityków Bismarkowsko-pruskich!

Zasyłam serdeczne pozdrowienie.

Świerk Franciszek, cieśla.

Ropczyce, 25 listopada. Ruch ludowy, który w innych powiatach galicyjskich od chwili wniesienia przez rząd reformy wyborczej, tak wspaniale się rozwinął i tak szerokie zatoczył kręgi, nie pozostał bez wpływu zbawczego i na nasz powiat ropczycki, do niedawna pod względem rozwoju ruchu ludowego bardzo nisko stojący. Za sprawą kilku światłych i ruchliwych włościan, urządzono w kilku punktach powiatu cały szereg zgromadzeń ludowych, które wykazały, że ludność tutejsza nie idzie już na lep księżych słówek i obietnic, ale śmiało i otwarcie wypowiada w oczy „apostołom ciemnoty“ ich grzechy, jakich dopuszczają się na biednej klasie pracującej, drąc za lada wywód, chrzest itp. posługi, które za darmo spełniać powinni, w niemiłosierny sposób z chudobnego chłopa. Klerykałowie ci widząc, że przez uświadomienie i przez czytanie „Patentu Józefińskiego“, lud poczyna im coraz mniej płacić za Jura Stole, rozpoczęli w ostatnich czasach zaciekłą nagonkę przeciwko „przewrotowcom“, (którymi naturalnie są socyaliści i ludowcy), wzywając pobożne owieczki do pędzenia miotłą i wrzącą wodą tych „przewrotnych bezbożników“, jeżeli się tylko gdzie we wsi na zgromadzeniu zjawią.

Agitacya ta klerykałów z ambon nie tylko, że nie przynosi im żadnej korzyści, ale przeciwnie ośmiesza ich w najwyższym stopniu, bo ludek wychodząc z kościoła po takiem kazaniu pokpiwa z jegomościa, którego niedawno temu jeszcze za „nietykalnego“ uważał. Politykowanie klechów z ambon ma również i te dobre strony dla ruchu ludowego, że przez swe napaści na socyalistów i ludowców powiadamia ogół ciemnych parafian o istnieniu podobnych partyj. To też nie dziwota, że chłop nasłuchawszy się tych bredni kleszych, chcąc się coś więcej o tych „wyklętnikach“ dowiedzieć, pisze do Krakowa po „Prawo Ludu“, lub „Przyjaciela Ludu“ i po krótkim czasie staje się zagorzałym wrogiem klerykalizmu.

W zeszłą niedzielę zwołali chłopi zgromadzenie do wsi Żyrakowa, celem poinformowania się o obecnych stosunkach politycznych i zaprotestowania przeciw znanemu szwindlowi autonomicznemu, wysuniętemu przez stańczyków i ich lokaji wszechłajdaków. Pomimo wszelkich wysiłków księżulków, którzy surowo zakazali swym owieczkom brania udziału w tem zgromadzeniu, chłopstwo nawet z najodleglejszych wsi stawiło się w olbrzymiej ilości i dowiodło, że dokładnie rozumie macherki skoncentrowanych wrogów równouprawnienia.

Po wybraniu przewodnictwa referowali kolejno odnośne punkty porządku dziennego pp. Osak, Siwula i Babicz. Nad poruszonemi przez referentów sprawami rozwinęła się szeroka, ożywiona dyskusya, w której zabrał także głos jedyny centrowiec obecny na zgromadzeniu w osobie sekretarza sądu z Dębicy. Panisko to myślało, że ma do czynienia z księżymi pamularzami i zaczęło pisać hymny i zachwalać klerykalno-stańczykowską spółkę handlową t. zw. „Centrum ludowe“. Aleśmy wszyscy chłopi odpowiedzieli mu, żeby o „Centrum“ gadał sobie gdzieś na plebanii do księżych parobków, a nie do świadomych rzeczy chłopów. P. centrowiec widząc, że nie ma co robić między uświadomionym chłopstwem, zabrał manatki i odjechał z tem, z czem przyjechał. Taką lud w naszym powiecie daje odprawę służkom stańczykieryi i klerykalizmu.

Czytelnik „Prawa Ludu“.

Nowy Sącz, dnia 25 listopada 1906. Szanowna Redakcyo! W dniu 25 listopada podczas wspaniałej pogody, przypominającej wiosnę, odbyło się w Łącku pod gołem niebem zgromadzenie ludowe, na które stanęło około 1000 ludzi, przeważnie gospodarzy i robotników wiejskich, bo Łącko to duża wieś, leżąca w górach, na trakcie do Szczawnicy.

Przewodnictwo objął gospodarz tamtejszy tow. Jan Sejud, poczem tow. Jan Malisz w blisko półtoragodzinnej mowie opisał zebranym przebieg walki za równem, powszechnem prawem głosowania, a w dalszym ciągu koleje tego prawa w parlamencie. Następnie omówił konieczność samokształcenia; wskazując na mającą się założyć czytelnię chłopską pod firmą Uniwersytetu ludowego, zachęcał do wpisywania się tamże. Również stanowczo się domagał, by zgromadzeni czytali gorliwie pisma peryodyczne i codzienne, a przez to wyrabiali świadomość polityczną.

Omawiając zarzuty stawiane przez wrogów socyalnej demokracyi, wykazał ich bezpodstawność.

W dyskusyi zabrał głos starszy włościanin, który cichym, starczym głosem oświadczył, że jest za równem, powszechnem prawem wyborczem. Mimo agitacyi z ambony żaden z przeciwników nie miał odwagi przyjść na zgromadzenie lub zabrać głos.

Po zgromadzeniu zebrali się w domu tow. Sejuda ci wszyscy, którzy się zdecydowali być założycielami

czytelni, gdzie tow. Malisz objaśniał ich o prowadzeniu takiego Oddziału Uniwersytetu ludowego, a po dokonanym wyborze zarządu wręczył referent wybranemu przewodniczącemu tow. Sejudowi broszury i książki, które mają stanowić tymczasową bibliotekę tej czytelni.

Po uchwale, by zaprenumerować „Naprzód“, zebrani, podziękowawszy referentowi tow. Maliszowi za trudy, rozeszli się.

Z różnych stron.

Łaskawie im za drzwi wyjść pozwolono, czyli spętani demokraci. Jak wiadomo istnieje w Kole polskiem tak zwana „solidarność“, mocą której nie wolno członkowi Koła głosować inaczej, pod grozą wykluczenia z klubu, tylko tak, jak większość Koła postanowi. Szlachta polska z Abrahamowiczem i Bobrzyńskim postanowiła głosować za wnioskiem o pluralne (wielokrotne) głosowanie; demokraci jak Sołtysik, Petelenz i Grek nie chcieli za tem głosować, a przeciw wnioskowi głosować im nie pozwolono, dlatego tylko pozwolono im wyjść za drzwi w czasie głosowania, niby że są nieobecni w parlamencie.

Oto jak przedstawia się rola demokratów w Kole polskiem. Kiedy rozchodzi się im o to, czy głosowanie ma być równe czy nierówne, a więc sprawa dla demokracyi bardzo ważna, wtedy proszą stańczyków, by im łaskawie pozwolono wyjść za drzwi w czasie głosowania. Jest to wprost poniżająca rola dla tych posłów, którą z baranią cierpliwością znoszą. Mimo wszystko lepiej zrobili demokraci, że wyszli za drzwi, aniżeli inne Pastory i Żygulińscy, którzy głosowali tak jak Bobrzyński i Abrahamowicz. Innemi słowy centrowi posłowie są lepiej wytresowani przez szlachtę niż demokraci, bo ci przynajmniej za drzwi się wyniosą.

Sejm galicyjski ma zostać zwołany na trzydniową sesyę od 27 do 29 grudnia. Dalszy ciąg sesyi ma się odbyć w lutym i potrwać do 10 marca. Będzie to ostatnia przed nowymi wyborami sesya sejmu w obecnej dobiegającej końca kadencyi.

Przyszłe wybory. Jak słychać, rząd zamierza przyszłe wybory rozpisać dopiero w maju roku przyszłego, ponieważ naczelnicy władz państwowych w poszczególnych krajach oświadczyli, że rychlej nie zdołają ukończyć przygotowań do wyborów.

Sale szkolne dla centrum. Za protekcyą biskupa Pelczara wydała rada szkolna krajowa okólnik, polecający zarządom szkół, aby zezwalały na urządzanie zebrań centrowych w salach szkolnych w czasie wolnym od nauki. Dostało więc centrum bezpłatne lokale na zgromadzenia, co szczególnie w czasie przedwyborczym odda im wielkie usługi. Ale jakiem prawem rada szkolna rozporządza salami wybudowanemi z pieniędzy publicznych na korzyść jednego stronnictwa? Przeciw takiemu jednostronnemu popieraniu księżej polityki musimy ostro zaprotestować. Jeżeli księża czują potrzebę pogadania, niech odstąpią na ten cel swoje plebanie, ale wara każdemu wnosić politykę do szkoły. Zresztą, jeżeli centrowcom wolno dawać sale, to dlaczegożby nie mogli z nich korzystać socyaliści i ludowcy? My „czerwoni“ i tak na każdy wiec przyjdziemy.

Ks. Rublarz — na ratuszu! Pierwsze w Krakowie zgromadzenie centrum ludowego, urządzone onegdaj za zaproszeniami w sali Rady miejskiej, okazało, że tu stronnictwo to niema absolutnie czego szukać. Pustki w sali — zaledwie około 50 osób — w tem tylko kilka osób dorosłych — zresztą młodzież skądś posprowadzana... A nad tą garstką trupie piętno: August Sokołowski, jako przewodniczący zgromadzenia. To jedno wystarczy już, aby stwierdzić zupełne bankructwo. Gdzie August Sokołowski jest akuszerką polityczną, tam noworodek musi nieżywy przyjść na świat... Dobrali się: ks. Stojałowski, którego sutanna wytarła już wszystkie kąty polityczne i niepolityczne, aż straciwszy wszędzie grunt pod nogami, osiadł na mieliźnie „Głosu narodu“, prof. Straszewski, który złupił chłopów na osławionym geszefcie parcelacyjnym z kluczem radłowskim i posłował jakiś czas do parlamentu jako stańczyk, a z chwilą ukazania się reformy wyborczej na horyzoncie przedzierżgnął się nagle w „chrześcijańskiego demokratę“, wietrząc mandat z tej strony, oraz August Sokołowski, były liberał krakowski, były redaktor „N. Reformy“, były wódz demokratów, kończący obecnie swą karyerę bankruta na śmietniku centrum klerykalnego w złudzeniu, że — wszędzie wysadzony z siodła — może jeszcze tu się wydrapie... Dobrana spółka...

Na zgromadzeniu pierwszy przemawiał „filozof“ radłowski prof. Straszewski, który się przedstawił jako „demokrata poniekąd, że tak powiem, postępowy“... Po nim mówił ks. Lampiarz; gdy jednak wyszedł na trybunę, z obecnej garstki słuchaczy opuściło salę ostentacyjnie kilkunastu młodzieńców... Ks. Rublarz do ludzi miejskich usiłował inaczej przemawiać niż do chłopów; tłumaczył więc, że centrum nie jest bynajmniej klerykalne, broń Boże! „Chcemy tylko — mówił — żeby każdy w Boga wierzył, a czy tam chodzi do spowiedzi, czy postów dotrzymuje, w to nie wchodzimy. Taką to przynętę obmyślił ten exjezuita dla niedowiarków z miasta...

Nieliczni słuchacze wysłuchali ziewając tych

dwóch przemówień, wygłoszonych bez zapału, bo i mówcom w tej pustce było jakoś nieswojsko...

Dyskusyi nie było żadnej, wniosków żadnych, uchwał żadnych...

Z kwaśnemi minami poszli komendanci do domu, straciwszy nadzieję, jakoby mogli coś dla siebie wyłowić w Krakowie...

Świadectwo moralności dla — krowy! Z powiatu dąbrowskiego przysyłają nam z jednej z tamtejszych wsi następujący dokument, wydany z całą urzędową powagą przez jednego z wójtów:

„Świadectwo moralności! My urząd gminy w... poswiadcam ze krowa cerwono Maćka S... z gwiostką na cole i kwiotkiem biołem na grzbiecie oskarzona o pobodzenie zachowowała się i zachowuje molarnie nikogo nie bodła i niebodzie i je spokojno i na tyj potstawie wydajewa ji swiadectwo molarności“.

Do czego to już dziś doszło, gospodarz, chcący chować krowę, musi postarać się dla niej u wójta o świadectwo moralności i to tak wspaniale wypisane.

Z państwa „bojaźni bożej i dobrych obyczajów“. Coś się psuć zaczyna wśród Niemców, którzy twierdzili, że się nikogo nie boją — prócz Boga! Co raz to nowe wychodzą na jaw łajdactwa, które wskazują, że się rozsypywać zaczyna ten świat niemiecki, dotąd tak dumny i butny. Wyszły teraz na jaw olbrzymie kradzieże — we wojsku pruskim. W Poznaniu przed sądem karnym, rozpocznie się wkrótce proces o kradzież w armii pruskiej. Chodzi o kupowanie karabinów i innej broni kradzionej przez podoficerów armii przeważnie pruskiej, a także wogóle niemieckiej. Prokurator oskarżył o to 12 osób cywilnych, a głównymi obwinionymi są Helmann Behrend i Jerzy Loll. Oskarżeni tworzyli zorganizowaną szajkę, która nabywała od podoficerów broń i amunicyę w znacznych ilościach, często całymi wagonami, a mianowicie od podoficerów w Poznaniu, Bydgoszczy, Pile, Inowrocławiu, Monachium, Karlsruhe i innych miastach. Kupowali nietylko starą broń, ale i najnowszą, a nawet modele. Oskarżony Behrend twierdził podczas śledztwa, że nabywał wiele przedmiotów od wyższych oficerów, ale nazwisk nie zdradzi. Oskarżony Nadersohn z Torunia kupił w ciągu jednego roku w ten sposób 100.000 nabojów ostrych. Nawet z głównego składu artyleryi w Szpandawie wywożono skradzioną broń, a ze słynnej wieży Juliusza (Juliusturm), gdzie leży w przechowaniu wojenny skarb niemiecki, zdołano skraść 20 karabinów i kilkanaście szabli.

Klęska dyplomacyi austryackiej w Serbii. Ciągnąca się od roku blisko kwestya dostawy armat dla armii serbskiej, sprawa z powodu której toczy się obecnie wojna cłowa między Austro-Węgrami i Serbią, zakończyła się ostatecznem usunięciem Austryi z grona ubiegających się o tę dostawę. Otrzymała ją francuska fabryka Schneidra w Creuzot, a równocześnie rząd francuski zgodził się na dopuszczenie zaciągnąć się mającej u bankierów paryskich pożyczki serbskiej do handlu giełdowego. Myślano, że rząd francuski zechce kwestyę tę traktować ze stanowiska politycznego i nie zechce wyrządzać Austryi przykrości; Clemenceau oświadczył jednak, że sprawę tę traktuje jako ekonomiczną i że wobec tego nie może odmówić swego poparcia tam, gdzie rozchodzi się o uzyskanie dostawy dla przemysłu francuskiego. Następstwem tego kroku rządu serbskiego będzie zaostrzenie obecnego stosunku handlowego z Austryą. Co z tego dla Serbii wyniknąć może, wskazuje najlepiej petycya związku serbskich kupców i przemysłowców w Belgradzie wystosowana do rządu, w której mówi się otwarcie o rujnującym kupców i odbiorców stanie rzeczy i wzywająca rząd do jaknajrychlejszego zawarcia traktatów handlowych. Rząd Pasicza liczy na poparcie najsilniejszej w skupsztynie grupy staroradykałów, ale wobec nieszczęśliwej sytuacyi ekonomicznej, pod którą cierpi rolnictwo i handel bydłem, może go rychło spotkać los, na jaki zasłużył. Pod pozorem obrony samodzielności kraju zerwał stosunki z sąsiadem konsumującym 80 prc. eksportu serbskiego, a wszelkie usiłowania o stworzenie rynków zbytu we Włoszech w Francyi i w Anglii okazały się złudnym. Zobaczymy zresztą, jakie represye rząd austryacko-węgierski w dalszym ciągu zastosuje.

Nowy spisek w Serbii. Pisma wiedeńskie donoszą, że w Serbii zawiązali politycy i oficerowie spisek przeciw panującej obecnie dynastyi Karageorgiewiczów. Taksamo jak w r. 1902 przez zamordowanie króla Aleksandra i jego żony usunięto dynastyę Obrenowiczów, chcą i obecną dynastyę wyprosić ze Serbii. Spiskowcy mają mieć plan, żeby po usunięciu rodziny królewskiej zwołać zebranie narodowe do Belgradu i wybrać nowego króla z którejś z panujących rodzin w Europie.

Rozdział kościoła od państwa we Francyi wywołał potrzebę dokończenia spisu inwentarza w tych kościołach, w których z powodu oporu ludności w lecie b. r. spisy nie mogły zostać przeprowadzone. Spisywanie inwentarza, które rząd zamieścił w ustawie, ma na celu oddanie zawiązać się mającym gminom wyznaniowym całego majątku kościelnego w używanie. Ale księża podburzyli lud, że rząd chce rzeczy kościelne sobie zabrać, wskutek czego w niektórych okolicach przyszło do oporu, tak, że wojsko musiało wysadzać bramy kościelne. Teraz

lud się przekonał, że księża wysuwają go naprzód we własnych swych celach, sami chowając się za chłopskie plecy, wskutek czego teraz już oporu nie było i inwentaryzacya została w spokoju przeprowadzoną.

Ciekawe liczby. Uczeni obliczyli, że na całym świecie rozmawiają dziś ludzie 3 tysiące 604 językami. Religii różnego rodzaju jest przeszło tysiąc! Wszystkich ludzi na całym świecie jest przeszło tysiąc milionów. Z tych umiera rocznie 35 milionów 214 tysięcy osób, t. j. codziennie 96.480, w każdej godzinie 4020, w każdej minucie 67, a w każdej sekundzie 1. Za to rodzi się co rok 36 milionów 792 tysięcy osób, t. j. codziennie 10.800, w każdej godzinie 4200, w każdej minucie 70. Dłużej żyją ludzie żonaci — aniżeli nieżonaci. Ludzie wyższego wzrostu żyją dłużej, niż ludzie będący niskiego wzrostu. Wiek przeciętny dochodzi u człowieka do 33 lat. Czwarta część ludzi umiera przed skończonym 16 rokiem życia. Z pomiędzy 1000 osób zaledwie jedna dosięga 100 lat, a tylko 6 osób 65 roku życia.

Na co bogacze wydają pieniądze wydarte z pracy robotnika? Mieszkaniec Nowego Jorku, p. Moffet, rozpoczął walkę przeciw zbytkom bogatych Amerykanek. Ponieważ usiłowano zaprzeczyć jego twierdzeniom, przeto zebrał materyał i wystąpił z całym zapisem dowodowym, aby dowieść, że poprzednie, przytaczane przezeń cyfry, nietylko nie są przesadzone, ale przeciwnie, zbyt niskie. Tak np. między innemi doniósł, że pewna mieszkanka Nowego Jorku wydała na płaszcz futrzany 6 tysięcy dolarów, tj. 27 tyś. koron, obecnie zaś stwierdził, że suma ta nietylko była za wysoka, ale nawet względnie niska, gdyż w jednym z największych magazynów futer w Nowym Jorku objaśniono go, że krótki płaszcz futrzany kosztuje 9 tyś. dol., tj. 42 tyś. koron, a długi, z futra rzadkich zwierząt, dochodzi do 40 tyś. dol., tj. 180 tyś. koron. Dalej początkowo wykazywał p. Moffet, że dama z „wyższych czterystu wybranych“ wydaje na suknię balową 800 do 1.000 dol., tj. około 4 tyś. do 5 tyś.kor., obecnie zaś dowiedział się, iż same koronki do takiego stroju mogą kosztować 1.500 dol., tj. około 6 i pół tyś. koron. Opierając się na wykazach z ksiąg firm krawieckich, Moffet zestawia rachunek roczny bogatej mieszczanki Nowego Jorku, jak następuje: futro 4.500 dol., stroje wizytowe 5 tyś. dol., suknie balowe i operowe 7 tyś. dol., płaszcze wieczorowe 3 tyś dol., suknie specyalne 3 tyś. dol., ubranie do samochodu 2 tyś. dol., nadto kapelusze, rękawiczki, koronki itd. Suma całkowita wynosi 70 tyś. dol., to znaczy około 315 tysięcy koron, czyli, że 6 tyś. bogaczek nowojorskich wydaje na stroje znacznie więcej, niż 38 mil dol. rocznie, którą to sumę podawał poprzednio. Powiedzcie teraz sami czy to nie zbrodnia o pomstę wołająca wydawać jednej osobie przeszło 300 tysięcy koron rocznie na szmaty, gdy z głodu zdychają ludzie jak muchy? — Czy nie mają słuszności socyaliści?

Odpowiedzi od Redakcyi.

Tow. A. Roman w Prziwozie. Podajcie świadków na te fakta, ktore przytaczacie w liście, a wydrukujemy go. — **Jan Pt. Rudno.** Adres zmieniamy, zaginione numera wyślemy zaraz ponownie. — **Czerwony, Zięcin pow. Krosno.** Będzie w następnym numerze. — **Franc. Świerk.** List bardzo ładny, pójdzie do najbliższego numeru. — **M. K. Zarudzie.** Co słychać, czemu nie piszecie. — **Antoni Szczakowa.** Jaki podpis pod listy? Notatka o Koperniku w następnym numerze. — **Galicki Zborów.** Nie wiem czego chcecie. Napiszcie atramentem, nic nie mogę przeczytać, gdyż ołówek się pozamazywał. — **Ar.** List nie podpisany — do kosza. — **Graboś Ant. Psary.** Oddano adwokatowi partyjnemu. — **L. L.** Osobistych spraw nie drukuję.

Z targów zbożowych.

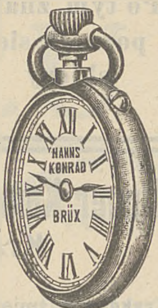
Kraków, 27 listopada 1906.

Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 17·10 do 17·30. Pszenica czerwona i żółta od 16·60 do 17·00. Pszenica węgierska od 16·60 do 17·—. Żyto krajowe od 13·— do 14·20, Żyto węgierskie od 14·— do 14·50; Jęczmień na krupy od 13·90 do 14·60; Jęczmień browarny od 14·30 do 15·—; Owies z opłatą akcyzową od 15·10 do 16·70 Proso od —·— do —·—; Tatarka od 14·20. do 15·20; Kukurudza od 12·40 do 12·80; Groch od 19·50 do 26·00. Fasola od 23·— do 35·50; Wyka od —·— do —·—; Rzepak zimowy od 31·— do 32·—; Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—; Koniczyna nasienna biała od —·— od —·— Tymotka od —·— do —·—; Esparsetta od —·— do —·— Soczewica od 40·— do 72·—; Słoma od 4·— do 5·00; Siano od 4·— do 5·20, Koniczyna pastewna od 5·60 do 7·20; Ziemniaki od 3·60 do 4·40, Jagły od 28·— do 32·—; Jaja za kopę od 3.60 do 4·80; Masło za kilogram od 2·20 do 2·60; Masło za garniec od —·— do —·—; Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—; Okowita na 75° Tralesa hektolitr od —·— do 160·—, Wszystko liczono w koronach.

Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcyi, która za nie żadnej odpowiedzialności nie bierze.

PROSZĘ ŻĄDAĆ ZA DARMO

i opłatnie mojego bogato ilustrowanego polskiego katalogu, z przeszło 1000 obrazami wszystkich niklowych srebrnych i złotych zegarków marki Roskopf Hahn, Omega. Schaffhausen Glasshütte jak również wszelkich wyrobów z prawdziwego srebra i złota po cenach fabrycznych.



Niklowy zegarek Remontoir 3 kor. — System Roskopf Patent K. 4. — System Roskopf czarny, stal. ze Rem kor. 4. Oryginalny, szwajcarski zegarek system Roskopf Patent kor 5 Goldin-Remontoir, zegarek z mechanizmem „Luna" kor. 8 50. Srebrny zegarek Remontoir, z mecanizmem „Glorya" kor. 7 60. Srebrny zegarek z podwójną kopertą kor. 11·50 Srebrna łańcuszkowa dewizka z uszkiem 15 gramów ważącem kor 2·50 Russisch Tula zegarek Cylinder-Remontoir z mechanizmem „Luna" kor, 9·50. Zegarek kukułkowy K 8·50. Budzik kor. 2·90 czarnolaskij zegarek K 2·80 Na każdy zegar 3-letnia gwarancya. Niema żadnego ryzyka. Zamiana dozwolona, lub zwraca się pieniądze.

HANNS KONRAD Pierwsza fabryka zegarków W BRÜX Nr. 929. (Czechy).

Starszego lekarza sztabowego i fizyka **dra G. Schmidta**

SŁYNNY OLEJEK SŁUCHOWY

Usuwa chwilową głuchotę, cieczenie z uszów, szum w uszach i przytępiony słuch nawet w zastarzałych wypadkach. Sprowadzić można za 2 złr. flaszkę z opisem użycia, przez aptekę

H. RUBLA, przedtem **Z. Ruckera we Lwowie.**

NOWOŚĆ! **PEŁNA EFEKTU!**

Aniołki z oświetleniem i dzwonkami na drzewko

z 6 złoconymi aniołkami, 30 cm. wys. Nieulegające stłuczeniu ozdoba wierzchołka drzewka. — Gwarancya za dobre funkcyonowanie.

Najnowsza i najpiękniejsza ozdoba na drzewko

której nie powinno brakować w żadnej katolickiej familii



Przez zapalenie 3 świec, wytwarza się ciepłe powietrze, które wprowadza w ruch koło obrotowe umieszczone na wierzchołku drzewka wraz z zawieszonymi u niego kulkami, które uderzają o umieszczone poniżej 3 dzwonki wskutek czego, wytwarza się nadzwyczaj miły i harmonijny dźwięk który tak młodszych jak starszych nader mile i wesoło usposabia.

Cena wraz z pudełkiem i opisem użycia opłatnie przy poprzedniem nadesłaniu pieniędzy.

Kor. 1·50

3 sztuki K 4·—
6 „ K 7·50
12 „ K 13·50
24 sztuk kor. 26.50

Za pobraniem pocztowem 20 hl. drożej.

Za nie oddowiadający towar zwracam pieniądze. — Zamówienia nadsyłać należy wcześniej pod adresem:

HANNS KONRAD
Pierwsza fabryka zegarków
w BRÜX 1855 (Czechy)

Mój 200 stronnic, 3.000 ilustracyj zawierający cennik przesyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Każde naśladownictwo i przedruk sądownie karany



Prawdziwie dobrym jest balsam Thierry'ego

tylko z tą zieloną marką przestawiającą mniszkę. Ustawowo strzeżony. Znany od dawna jako niezrównany środek przeciw utrudnionemu trawieniu, skurczeniu żołądka, katarowi, bólom piersi, influenzy itd itd. Cena: 12 małych albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka flaszka specyalna z patentow. zamknięciem K 5·— franko.

Thierry'ego maść centifoliowa znana powszechnie

jako: Non plus ultra

przeciw wszystkim nawet przestarzałym chorobom, zapaleniom, zranieniom, wrzodom, czyrakom itp. Cena: 2 kawałki K 3·60. Wysyła franko tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości albo za zaliczką

Aptekarz A. Thierry, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrum.

Broszury z tysiącami oryginalnych pism dziękczynnych gratis i franko. Do nabycia w każdej większej aptece i erogueryi.

Proszę zażądać gratis i franko bogato ilustrowany cennik polski, obejmujący przeszło 1000 rycin, trwałych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju od

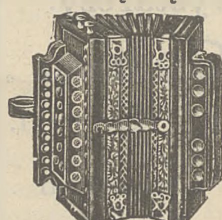
HANNSA KONRADA

Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych gór kruszcowych

BRÜX Nr. 485 (Czechy)

Polecam najlepszą

Harmonię ręczną



Nr. 300½. 10 klawiszy, 2 reguły. 28 ton., wielk. 24×12 cm K 4·40

Nr. 305¼. 10 klawiszy, 2 reguły, 50 ton. wielk. 24×12 cm. K 5·50

Nr. 663 10 klawiszy, 2 reg., 50 ton., podwójny głos, 3 bogate trąbki wielkość 31×15 cm. K 7·—.

Nr. 686/III. 10 klaw. 3. reg. 3 głos. 70 ton. wielk. 33×16½ cm K 9·—

Żadne ryzyko! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!

Darmo i opłatnie



wysyłam każdemu mój wielki, bogato ilustr. polski katalog z przeszło 1000 rysunków obejmujący dobre i tanie instrumenta muzyczne wszelkiego rodzaju.
Hans Konrad
dom wysyłkowy instrumentów muzycznych
Brüx Nr. 934 Czechy
Skrzypce d uczniów K 4·80, 5.50, 6 — 7· 60, 8 60, 9 60 Smyczki K -.80 1 — 1·40

Cytry, Harmoniki i t. d. na składzie.

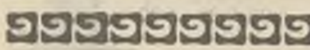
Z największej fabryki



wysyła zegarki „System Roskopf Patent" w nocy jasno świecące na minutę ureg. 1 szt. złr. 1·75 Przy odbiorze: 6 szt. złr. 1·60. Jeżeli się nie spodoba zwracm pieniądze.

Na żadanie wysyłam darmo i opłtnie ilustrowany cennik zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra przyborów do zegarów, narzędzi i towarów muzycznych.

F. PAMM
Kraków, ul. Zielona Nr 3-52.



Każdemu gospodarstwu niezbędną jest

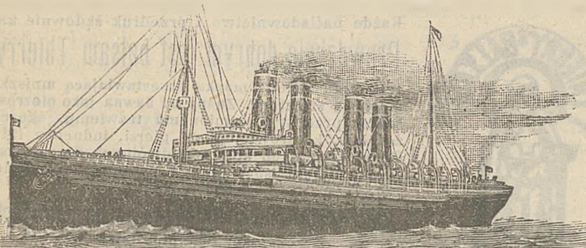


Nr 4077. **Ręczna waga** kieszonkowa, bardzo dokładna, ze skalą do 12 kg. (25 funtów. Cena 60 h).

KAPELLNER I HOLZER

Dom eksportowy KRAKÓW, Dietlowska 68/12.

Na żądanie wysyła cenniki ilustr. zegarków i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie.



w 6 DNIACH do AMERYKI

Przeprawa pasażerów do

KANADY i ARGENTYNY

Żądać pouczenia.

Korespondentka wystarczy.

FALCK & Comp.

Hamburg, Raboisen 30. p. 1.

Korespondencya we wszystkich językach.

Po tym znaku poznaje się sklepy



w których się wyłącznie SINGERA maszynydo szycia sprzedaje.

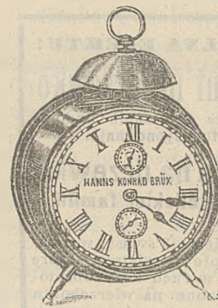
Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

Filie:

Kraków, Kaźmierz, Wolnica.
Tarnów, Wałowa 13.
Jarosław, Krakowska 30.
Łańcut, Rynek.
Chrzanów, Mickiewicza.
Rzeszów, Trzeciego Maja 5.
Nowy Sącz, Jagiellonska.
Sanok, Jagiellońska. obok Kółka rolniczego.
Tarnobrzeg, Rynek.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera". Ponieważ naszych maszyn do szycia nie dajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich mas. yny pod nazwą „oryginalne Singera" — są w najlepszym wypadku stare, używane z trzeciej ręki na byte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy ani też do takowych p trzebn ch części nie dostarczamy.



Budzik konkurencyjny

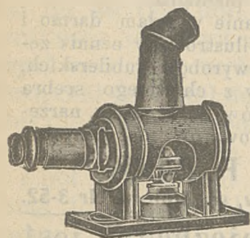
według systemu ameryk., w każdej pozycyi idący, w doborowej jakości z 3-letnią gwarancyą za dobry i punktualny chód K 2·90 przy odbiorze 3 sztuk K 8·— z świecącym się w nocy cyferblatem K 3·30, przy odbiorze 3 sztuki K 9·—. Niema ryzyka! Zmiana dozwolona albo zwrot pieniędzy Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości przez pierwszą fabrykę zegarków

HANNS KONRAD

w Brüx Nr 932 (Czechy)

Bogato ilustrowany polski cenik z przeszło 1000 ilustracyami darmo i oplatnie.

Stosowne podarki dla chłopców.



Latarka magiczna

Lakierowana na czarno z objekt. niklową, z 3 soczewkami, lampą do nafty i z 12 obrazkami.

	20 cm	wys	3·50	kor.
a sama	24 „	„	5·—	„
„ „	28 „	„	8·—	„
„ „	33 „	„	12·—	„

Tanie maszyny parowe

opalane spirytusem, stojące z cyl. went. bezpieczeństwa z pis cz parow Wys. 24 cm., całkow. w pudełku kosztuje za sztukę 1·50. Maszyny parowe lepszego wykonania po 3·20, 3·80, 4·80, 6·50, 7·50.



Do nabycia wprost:

HANNS KONRAD

I-sza fabryka zegarków w BRÜX Nr. 938 (Czechy).

Bogato ilustrowane cenniki z więcej niż 1000 rycinami przesyła się na żądanie darmo i opłatnie.



Ozdoba pokoju jest mój

dobrze idący zegar Jockele

pięknie rzeźbiony z pewnym dobrym, mechanizmem (werkiem), z 3-letnią pisemną gwarancyą, białe kościane wskazówki i cyfry, 18 cm. wysoki kompletny z brązowemi złoconemi wagami, niezwykle tani

TYLKO K 2·50 TYLKO

Cena wysyła więcej niż 50.000 zegarów ku największemu zadowoleniu moich P. T. Odbiorców. Jedyna ta liczba w Austryi jest najlepszym dowodem rzetelności mego zakładu. Każde, choćby najmniejsze zlecenie uskutecznia się jak najrychlej. Wysyłka za pobraniem przez

Hanns Konrad Pierwsza fabryka zegar. w Brüx, 930 (Czechy)

Bogato ilustr. polski katalog z przeszło 1000 rysunków przesyła się na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.